8883
III

8883
III

Dla [illegible]

Fragmenty z przeżytych dni.

Franciszka Brzezińskiego

Kórkowiece 1915.
Duboja 1915.
Kijów 1915–1918.
Warszawa 1918–1922.

6/III 1927. 2

Piórkowiczе
poczta Konecl
skorupka pocztowa 14.

NB.
List ten jest
odpowiedzią
na zaproszenie

Szanowny Panie!

Przy końcu dnia mówiłem
o pamiętniku.

Przez cały czas pobytu mego
w Piórkowiczach miałem tyle
pracy i kłopotów, że w ostatnim
zwłaszcza roku, w tym kierunku
pracować nie mogłem, czem
innem mając myśl zajętą.
Uważam jednak za obowiązek
wytłomaczenia się przed Panem.

Zasyłając życzenia przy zbliżają-
cym się Dniu Imienin Pana

załączam kilka fragmentów, rozrzuconych w pamiętniku, które jednak złączone razem stanowią pewną całość. Niesty niezrozumiałą. Niech do jednak Szanownego Pana nie przeraża, pamiętnik, którego spora część już uporządkowana, pisany cały prozą. Zdarza dyłko powkradały się rymy, mam bowiem tak drżące usposobienie, że w chwilach silniejszych wrażeń mówię i piszę wierszami. Niedyłko łatwiej mógł mojej wyrażam w ten sposób, ale w chwili

spotęgowanego uczucia nie mogę zdobyć się na rozsądną prozę.
Śmieszne to, wolałabym pisać zawsze prozą, ale każdy postępuje wedle swego usposobienia.
Z załączonymi fragmentami może Pan zrobić co się Panu podoba: wydrukować, spalić albo wreszcie schować jako upominek od powinowatej starej babki.
Kończę zapewnieniem szczerego szacunku i przyjaźni dla obojga Państwa i pozdrowieniem „pa" dla Szymka, który mnoiał już wyrosnąć na wspaniałego mężczyznę.

Stanisława z Drohojowskich
Popławska

Ps. Niedokładnie pamiętam
adres Szanownych
Państwa, zatem list wraz
z rękopisem posyłam za
pośrednictwem Marynii
Modrzejskiej.

Fragmenty
z przeżytych dni.

Inwokacja

Polsko! Ojczyzno moja powstajesz z niewoli
Krwią swych dzieci mordowanych krwawo,
My, w pętach urodzeni, wiemy jak to boli
Gdy w niewoli marnieje dawnych czasów sława.
Widziałam ja matkowie, cały kwiat ochoczy,
Biegnących w bój nierówny, by pokonać wroga,
O Polsko! ile ofiar widziały me oczy,
Gdy krwawą wolności stała nam się droga.
Widzę im „podwiązki" wyżarty kajdany,
„Virtuti militari" krwawiły kajdany....
Ciche z modły do Boga wznosił lud znękany,
A wróg stawił zrębienie w Polsce szeregi swoi,
Zniepoważał myśli dzieciom, skalił polską mowę,
A ludy Europy dzierży pokłon daty.

Lecz Bóg z sprawiedliwości hasło dał gromowe:
Trzech wrogów nas gnębiło, trzech wielkich mocarzy
Trony swoje wzmacniali na polskiej dzierżawie,
Świat milcząc potakiwał robocie zbrodniarzy.
W służalstwie dla potęgi uznawał ~~bohaterów z brodniarzy~~

Słyszałam zgrzyty kajdan, świst okrutny bicza
Smagający w niewoli bohaterskich braci;
Widziałam umęczonych czcigodne oblicza
Dostojny spokój w oczach gdy ich gnali kaci;
Bo dla miłej Ojczyzny oddali w ofierze
Mienie, zdrowie i życie, póki nie dla sławy,
Nie dla zysku, godności, dali siebie w wierze
Na ciężką powinność, na trud swojny, krwawy

Ze zbawienia Ojczyzny w krwawej chwili się zrodzi,
Że znowu trzeba niewoli i rozbiorów zbrodnie,
Aby przyszłych pokoleń junaków natchnąć
mogli polskiem rycerstwem znów zasłynąć godnie.

A teraz era nowa, Polska zmartwychwstaje,
Krwi piastowskiej purpurą znaczy pochód wolny
Za naszą i za ludów wolności krew swoją daje
Naród do wielkich czynów znowu się, jaźni rodny,
W pochodzie bohaterskim walczy i zwycięża,
Zwycięża wiarą w siebie, wiarą w Dobrą sprawę
I w nieśmiertelnem czystości polskiego orężu,
Który jemu za wolność dzieło pęta krwawe.

25/VIII 1919.

Fragmenty
z przeżytych dni
Piotrkowice Lipiec 1915.
Dzień I

Po długich latach znów widzę się wioska
Moja rodzinna. Piotrkowice miłe.
Tutaj dzieciństwo przeżyłam beztrosko,
Rodzice wtedy hartowali we mnie siłę...
Dziewczą nieraz wyprawiałam tam boskie.
Potem orkiana borykałam za i
Przeszłości kraju i dalej cząstkę bytu,
Nieraz nad książką dociekawszy świata.

Jak tutaj pięknie! niezmienna przyroda...
Lipiec mi słanią swe odwieczne modły,
W jeziorze płynie przezroczysta woda,
Fale z wiatrzykiem wiodą tam jak wiedły..
Jam jam ja ona, wtedy świeża, młoda
Dziś głowa w szronie a serce przekłady
Rozliczne straty życiowych kolei,
Strącając perły z rozdarcia nadziei.

Z wolna już szafir ciemnieje jeziora
I gasną blaski już jak niewiele,
Słońce zachodzi, początek wieczora,
Spóźniony słowik rozpoczyna trele
Dla swej kochanki, bo jeszcze nie pora
Fruwać jej z gniazdka... Jak niegdyś minstrele
Wierny swej miłej, samej nie porzuci
Siedzącej w gniazdku coraz piękniej swej.

Cienie zagęszczały lecz na krótką chwilę
Bo oto księżyc rozpoczyna czary:

Na środek wody rzucił siarkowe kule...
Jak topielce wstają dawne mary
I stroje myśli oplatają mile...
Chwila, a wyjdzie do mnie ojciec stary,
Z dobrym uśmiechem dawnej mnie skłoni
A matka dłonie złoży mi na skroni.

I pytać będą: — O czem Stasia mamy?
Czemu nie śpiewa ale cicho siedzi?
Czemu [illegible] na twarzy?
Lub czemu Stasiunin mąż Turoja się biedzi?
Tęskniszże za gośćmi? Jak czasem się zdarzy
O nas [illegible]
Że ~~przez dni kilka~~ zapomną sąsiedzi.
Dość już marzyłaś, zagraj nam dziecino,
Nas rozweselisz i smutki przeminą.

Wstaję pożarna by iść do pianina,
Lecz co to pusta, jestem sama jedna...
Cicho wokoło mnie, nikt nie wspomina...
Sny się rozwiały... Żałobnica biedna
Której marzenie skrzydła czasem wpina
Rzuci zdecić może w przestrzeni bezdenną,
Albo pobujać w promieniu księżyca
I ścigać wizję co duszę zachwyca.

Znikomy czary, cisza wokoło głucha
W ciszy wieczorne dowiaduam pokoje...
I cisza pierzcha, bo oto wybucha
W dalekiej stronie grzmot wojny, bój krwawe
W dwojdę, okrutne posiadanie ducha,
Bo wezwali do walczą nie polscy rycerze,
Lecz niewolnicy pod rozkazem wroga
W bratnią pierś godzą w obawie bata.

O Polsko moja! ziemio sroga!
Jak mocno kocham cię na całym świecie.
O Polsko moja! ziemio dzika!
Za co ja cię kocham, za co ja cię czuję?...
Za to, że w życiu, w słońcu dnia wschodzie
W ostatnim tobie za Polskę nie żyję.
Potworna ulga, że dla ciebie ja
Znacznie więcej straty nie znajduję.

Jakie do ciebie Polsko serca żale
Jakich innych szczególnie nabrały,
Lecz w najgłębszej niedoli milczę,
Bo cię kocham szlachetnie pewnie,
Bronią jasnymi w białej zbroi ja cię
W Bożym ręku oddaję Tobie cię ziemio...
A gdy pokonam wstrętne czasy i miasta
I ciebie znowu ziemio cię ujrzę...

Ogniste skrzydła wtedy mi urosną
Jabłka pachnące wyrastają wtedy
I skrzydła moje moje słońce...
Bo wtedy będziesz dla płomienia przyszły...
Ciemności wtedy wszystkie moje zło
I ty mi wtedy jak skała się przytrzymaj
I ty obfita wygłaskanych ciał
Skąpo skrzywdzonych w tych wszystkich czasach.

A do szczęścia, wszystkie stany społem
Ciemne, powolne, wojenne rzeki,
Wy, pomożcie, bryle, długim kołem
Bronią piórem jasną, w białej zbroi
Kłaniam się Wam waszym cichym sitem.
Silni orężem, bracia bratnie

K [illegible] wiele [illegible]
Dla [illegible] gdy w obie strony.

Ach na do [illegible] ej [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] bije jako [illegible]
Jak że [illegible]
Swoją na [illegible] [illegible]
I [illegible]
I pytam Boga: Czy z Bożą wolą Boz
Jakie zbrodnicze dzieło [illegible]

— Sprawiedliwy wilczy... tłuk bat o parobka,
Czuje że [illegible]
Swoją pobożną [illegible]
Krew [illegible]
Wstaje [illegible]
Czyż powinnością [illegible]
Bierna podległość czy [illegible]
— Dana [illegible] Boga... czy [illegible]

[illegible]
Aby za [illegible]
[illegible]
[illegible]
I [illegible]
[illegible]
I [illegible]

Ucisk przytłacza [illegible]
Nienawiść [illegible]
Tak [illegible]
Duszy [illegible]

Na nic mi dzisiaj moja siła woli
Bezwolnym braciom nie stworzę oręży.
Wrodzy w zapstane uciszyli im dłonie
Swe śmiercionośne, bratobójcze bronie.

O Polsko! kocham ciebie jak nikogo,
Dla ciebie ręki zdołam podnieść srogie
Czemu na Ciebie las się zawziął srogo.
O Polsko! życie nie cieche, ubogie
Zabierz dla siebie, chcę zapłacić drogo
Za pozyskę wolności, za życie Swe błogie.
Zabierz męczarnie zadając piekieł
Lecz wyjdź z siebie pokolenie dzielne

Takie, co Polskę wyzwoli z niewoli
A w wielkiej pracy i cnoty sporzeniu
Cienie rozproszy obecnej niedoli
I znowu pięknie da swojemu życiu
W wielkiej ofierze dla cię się zespoli,
Bez fanfar pychy lecz cicho w ukryciu
Znów stworzy Polskę wolną, chlebną, miodną
Dla siebie wolną, dla sąsiadów zgodną.

Zabierz nie życie, ale daj pociechę
Że kraj co dzisiaj w ogniach krwawo broczy.
Znowu zaorze swoją dawną lechę
I dni powrotu jego nie daleczy.
I słońce polską opromieni strzechę.
Rozkwitną znowu serce, wyjrzy znowu oczy
Lecz w męczarniach piekieł daj jasne dni wieczne
Wolności Polski. Warę w odrodzenie.

Dzień drugi.

Po wulkanicznych wybuchach cierpienia
Przychodzi bezwład myśli, niemej dumy;
Jej głowica trzciny osuwa się do cienia..
Chorzy przybyli, ich ból mnie porusza.
Straciła to matki ręka ukojenia
[illegible] jej gorąc. Tu [illegible]
Pożałowania godzien [illegible] ale przy [illegible]
I kaźń zwalczyć trzeba [illegible] mocy.

[illegible] przyjaciół [illegible] dumy nowotnej:
[illegible] cierpienie, [illegible] Towiańczyk,
[illegible] zręczone [illegible] rozpaczy.
[illegible] choroby może być przyczyną...
[illegible] cieszą oko [illegible] cudnych [illegible] wieczy.
[illegible] ja babka stara opowiada,
[illegible] skroplić i za pięć [illegible] wygoda,
[illegible], zezowata jak [illegible] wiedźma.

[illegible] jak mnie [illegible]
[illegible] tak Bessimy [illegible]
[illegible] jak mi [illegible]
[illegible] postrzegany [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] jako oręża [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] jak [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] co Wujowa.

Jeden [illegible], sierota z rozkazu Pana
Drugi Hałaczka sierotka z ochrony.
Na wozach dawne mej rodziny sługi,
Przez Dantka sama pozostawiony
Przez swą rodzinę i sierotka drugi
Karty Marcinek, ptaki niewypierzony
Z gniazda wygnany, nie matki, nie ojca,
Wygnany z chaty niby kurcz z kojca.

Siedział przy drodze, w rowie płacząc rzewnie
I ze szmat starych ścieląc sobie łoże.
Myślę: — Sierotka jakiś biedny pewnie
Zmęczony w drodze: — „Co robisz nieboże
Tu w mokrym rowie?“ — „Spalili derewnię
Sami kochani, wzięli nasze zboże,
Matusi pomarła a ze dwiema braty
Tatusia mego zabrali w żołdaty.

Smutno się żali jak biedna dziecina
Na okrucieństwo wygnania, niedolę,
Rodzinę swoją nieszczęścia wspomina
To kędzie z piekuch wyrosła pszczołę.
Lecz zemnie głowkę skrzekaną nagina
I znowu się w rowie układa. Więc wolę
Zabrać chłopczyka na nasze zagrody
Dzielić z nim razem wygnanie i głody.

W Kownie się nasze rozdzielity drogi
Marcinek z ojcem odjechał z kirem
A ja z Helenką w krew [illegible] mych progi
Wesołem pieśnią. Dwór otoczon borem
Swoją [illegible] i kwieciły [illegible]
Za wesołych [illegible]

Zda se świat cały żakił się inne kurem
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Hejże! Gospodarz ja w „Kole Polek"

chłopcy do chaty za sprzętem!
Jabłuszko miłemu dziadkowi z tłoku,
A dla pana wina bardzo grzecznie proszę,
Niemcy tu gdzieś pobudowali nam dworzec,
Bo wczoraj to zaiste wspaniały widok
Słoneczko nam zaświeciło i dudnienie armat.
Więc ruszaj co rychy, rusz się rumianku
Zaczną się siostry wesprawie orzechowe.

Dziś, całej Polski, to różne gwiazdy
Chcą się wesołe, weselnemu pracy
Polskiego ludu wszyscy się cieszą,
I trzeba pogadać: czy tu ci wino
Mamy do kopca, na trawie nogami,
Do wesołej wesoło i do zbożnej pracy.
Czy dziewczęta się dziewczęta z pracy
Jak wszystko ludu polskiego wieśniaczek.

Strzeżcie pogadać i dać serca wesołe,
Bo na Wigilię tego nie przepadnie.
Niemcy do wesołej... nie bardzo wesołej
Co wieczorek wyjść, wtedy to jasnego
Nadeszła Polski ojca w serce nie.
A wesołe Niemcy tu dzieci wesołe
Widzę jak tu na gwiazdkę wesołe... (1)

Zaczynamy wesołe wesołe,
Aby się w nie wesołe wesołe przyszły wesołe.
Nadeszła Jasna Noc i wszystkich bo-
Rozradość dych wesołej polski wieśniaczek.

---

1) Tu dalsze dwie strofy przekreślone, ale nie skreślone, a tylko przekreślone ołówkiem.

Miłość i krzyżmy i siłę i wiarę!
(I oręż obu rosso rosyj korałowe.)
A lud. asz jczy w dalekiego ciężkiej ręce.
My na plon przyszły urabiajmy ręce.

Siejmy myślą i słowem i dziełem.
Dzieci ratujmy, skarb nasz narodowy.
Strzeżmy obrodni my miłości broni.
Walczmy i strzeżmy by nasz wróg wiekowy
Szkody nie czynił... Sopi dzieci gonią
Polski skradzione w rosyjskie ochrony.
Gdzie na swojej pozchrzcinwają wiarę,
Drudzy rozpuście dają na ofiarę.

Dzieci ratujmy! w ich zbłąkane dusze
Siejmy miłości obowiązku ziarna.
Z pokorą pracę tę bior i dusze
Że chociaż skromna lecz nie będzie marna.
Pragnienie życia w Tamtego zagłuszę
I proszę Boga by ta myśl ofiarna
Owoc w bylu w żyzne zboża kłosy
Mogąc w dzieci zwiększ Polski losy.

Gdy w tobe dusze hartem się ostalą
skąpiąc z świętej obowiązku wodzie
A pień ich mocno wyższą dziurękami sk...
Dzieci i w Polskim ujrzą się narodzie,
Serce ich czyste żarem się zapala
I w prawdzie Polski i ku jej swobodzie,
W... n... o... Polska
Będzie tak wolna jak pół Ducha Boga.

1916. ...

Kijów 1917 rok

W Kijowie wszędzie na wyniku, w locie
Herb rosyjski błyszczy swym ostrym złotem
Wszak do Rusi święta, w jakim celu
Rosyjski orzeł wpatrzony żarzeniu,
Swoje pazurzaste Ruskie ma na celu
A Ukraina jest Rusi cieniem,
Polski odpryszek zawiści, klęski?
Wszak je di jarzmo strzegła dotychczas.

Wasz ród Polski nie chce Ukrainy
Bliski Ukraińcom święta Rus pamięta,
Nie Ruskimi lecz słowy żyjmy,
A ich prawdy ostatnie widzieć.
Niech w szlachetnie ich czyny
A ojczyzna własność ich imię święte,
Gdzie w słowiańskich narodów
Wolności Ruskiej nie zaginie.

Niech nas przepaść wiekowa nie dzieli,
Gdy przebudzone Polski ma wiele
Na barce pełnej Ruskim nie wiele,
Niech ich ludzie stanie się ludem,
Nie o wolności w niewoli nie
A brzeg wiosennych dziś płynąca rzeka
Wolnej życia kiełkujące ziarna,
Słońce wolności chmura skryje czarna.

Ukraina brzemienna nieszczęściem i złością,
Kto nie pozna przeznaczenie zmienia
Czy ciemnym sercem się z wyrzeka.
Nowego dziejów do istnienia kolebka
Kto przetrzy i za zbrodnię, zbrodnia
Wtedy się naród w bezdeń zatracenia.

W powrotnej drodze. 1918 r. i 1919 r.

O Polsko święta! o Polsko Ty moja!
Jakże nie kochać ciebie kroplę drogiej
Gdy siła z ciebie jak żywego zdroja
Bije ku niebu i wskazuje drogi
Innym narodom, których mocna zbroja
Była od mieczów. Los nas zmierzył srogi
Wrogowie chcieli zagasić w nas życie,
Ale zmierz święty dał nam Narodu skrycie.

Bóg Czarny mścił się za wolności ducha
Bóg który jest [illegible]
Bierzcie Polska wiekuiście słucha!
O wolność Polak mierz despotów krzyży.
Na jęki nasze była Europa głucha
I „racja stanu" zakrzyczała nasze,
Lecz gdy ją najście dzikich hord przeraża
Liczy się z nami i nasz miecz poważa.

Cierpiałam strasznie, gdy w szeregach wroga
Byli nasi bracia jak niewolni ludzie,
Gdy wygnania ustała się doma
[illegible]
Ich [illegible] ... tak Wygnańcy Boga
Bo Bóg wydał nie ziemie a ofiarę z ducha
Ujrzeć pole świętego [illegible]
I [illegible]

I Bóg wysłuchał. Z świata legiony
Naszych wieś [illegible]
Stanął dzisiaj Orzeł i wzniósł miecz
Na Ojczyzny wrzeć szli gotowi.
Tam [illegible]
[illegible]

Bo go wiódł drogą bezpracownych zdobyczy
na naszym kraju. A Bóg krzyżuje plany.

I zwyrodniałe narody powstały
[illegible]
Władcę [illegible] sobą [illegible]
[illegible]
Mysląc [illegible] ujarzmić świat cały
Zdzierałe hordy wezwało do broni;
[illegible]
Że wiedzie ścieżki drogą [illegible]

Zgroza i bezsilność na ziemi się śmieją.
[illegible]
W [illegible]
Świat przybrał. W kraju [illegible]
Śpieszą pracowni zbrodnie walić...
Jak [illegible]
[illegible]
Że nie wołnowi ale krwi się złożni.

[illegible]
W imię [illegible]
Żądze grabieży zdarła [illegible]
[illegible]
[illegible]
Upadają pomniki ich wielkie,
Bo [illegible]
Śpiewają o [illegible]

W [illegible]
W spalonej wiosce [illegible]
[illegible]
Że [illegible]
A przed [illegible]

Zwiodła go ziemi posiadania żądza
I wolny wyrobk Dziewa w pańskim borze.
Na obiecane czeka wciąż bogactwo
Sęk głód go zmaga i zjada robactwo.

Od [illegible] straszą rabunki i mordy
Jeśli nie [illegible]
Czerwonej gwiazdy, wieś nachodzą hordy
Żołdą i niszczą wszystko bez sumienia,
Cudzość mordując. Jeno polskie kordy
Dzielnych rycerzy bronią od zniszczenia
Ostatecznego, naszych dawnych kresów.
Jak archanieli strzegą, biesów.

Warszawa 1920 r.

Bóg ojców nam dawne oblicze ukazał
I piękne zwycięstwa polskiemu wojsku dał.
Do obawienia całe zmęczone ludy,
I z Białym Orłem sztandar dumnie się budzi.
Bóg zwycięzcy i wojennego trudu...
Wszak do nich słuszne, do nich z wami wrócił.
Ale przeniewierny polski kraj ręce
Znowu Polski granice rozszerzy.

Po ciężkich latach i bolesnych stratach
Wróciła polska krwawa wiosna
W polskich sercach... i „rotmistrz" cudem
Uratował szyki polskich rycerzy,
Życie nam wiosny ojczystej ocalił
I krwawej, polskiej straży nam przywrócił.
Więc Ci Boże, za twoją szczodrą łaskę
Wróciła wolność, którą nam już wzięła.

I więc Ci Boże za wolności dary,
Na cud, że wrogie opadły nam pęta.
Za siostrzane Ci błagać dziś dopuścił usta
Polski Lud, Boże, by Ciebie znał i wielbił
W Tobie bratnie uczuciu szczęścia szukał.
Daj nam Boże oboje. Niech Ten Bóg przeklęty
Za wrogi oręż, lecz i rozum nasz
Niech się przywróci, lecz pokorne serca,

Ten Bóg nas (zesłał) za dla Polski złej
Za krwawe winy nasze surowej kary.
Bóg wzgórz lechickich w krwawej mgle kapieli
Aby uczynił nas lechickie nasze,
Bóg swoje białe rycerskie wzniósł
I nie Tatarskim sercem „pasze".

Boga naszej Polski ciągle ofiarnie,
Aby w lepszej dobie obrócił zmiłowanie.

Żyjcie nam Polski rolnicy, chłopi, mieszczanie,
Polski dziedziczny wolny w stanie prawa,
Pracy dzierżawy, w rękach ziemi swobodny.
Żyjcie nam armia wierna, dzielna i prawa
Cała rycerska, cała wierna
Dawnej sztandarowej. Świątnica jej postawa
Zawsze czysta i sercu miła
Żyjcie nam Polski przestrogi wzorne!

Żyjcie nam chłopcy i panie nasze!
Siejcie na groby wystawiacie wieńce,
Żyjcie całe Tany Polski nie skażone,
Purpurowa purpura ściele im się drogo,
Wojsko wam będzie na ojczystej ziemi
Sztuka stanęła na obronę Boga
I wypędziła poganiacza wiary.
Chwała poległym za prawdę stoi.

Chronicy Żywiec czarnowidzicie
Wilno i Minsk bo ratuj potrzeb
Trzeba stopnieć do wyzwolenia ziemi
I wrócić. Siebie nam wyrzec
Polska widzieć. Wtenczas chrześcijańskie
Przeboleć nie wolno braci
Chwała nam ziemi wyzwolenia
Siebie i nam wojsko polskie żyje!

15 sierpnia 1/21. Stanisław Wierciak.